Nr. 161. Kraków, Sobota 18 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 23-46.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Austrya a naród serbski.

I.

W artykule „o bizantynizmie pod Domem Habsburskim" zwróciliśmy uwagę, że rządy austryackie nietylko nie były nigdy wrogiemi dla kultury bizantyńsko-prawosławnej na Bałkanie, a więc dla kultury serbskiej, lecz owszem, popierały ją i to nawet z widoczną szkodą kultury łacińskiej, katolickiej. Wbrew powszechnie przyjętemu mniemaniu prawdą jest, że prawosławie i serbszczyzna wzmogły się, zorganizowały i udoskonaliły w Bośni i Hercegowinie tylko dzięki 30-letniemu panowaniu katolickiej dynastyi habsburskiej. Tak daleko sięga prawdziwy liberalizm austryacki, ale tylko w tej dziedzinie; zamienia się on bowiem w jednej chwili na nietolerancyę, jeżeli chodzi o katolickich Słowian w monarchii!

Faktem tedy jest, że pomiędzy ideą narodową serbską, jako taką, a monarchią astryacką i jej dynastyą sprzeczności żadnych nie było, skoro idea serbska przez pośrednictwo tych rządów ma do zapisania same tylko nabytki.

To, co się nazywa ideą wielko-serbską, nie znaczy bynajmniej idei narodowej serbskiej, jako takiej, lecz oznacza dążenie do połączenia wszelkich ziem serbo-chorwackich pod berłem Karadżordżewiczów. Idea wielko-serbska nie jest tedy, biorąc rzeczy ściśle szczytem rozwoju idei narodowej serbskiej, lecz jest tylko szczytem ambicyi idei dynastycznej królestwa dzisiejszego serbskiego. Przeciwieństwo idei wielko-serbskiej do Austryi nie polega bynajmniej na przeciwieństwie zysków, a strat narodu serbskiego, lecz wynika ze sprzeczności interesów dwóch dynastyj.

Któż z Polaków nie zrozumie doskonale, że najinteligentniejsi z pośród Chorwatów i Serbów pragną, żeby jednym narodem poczuła się cała ludność serbo-chorwacka, jako używająca jednego języka? Któż z nas będzie się dopatrywał czegoś zasadniczo złego w dążeniu do politycznego zjednoczenia wszystkich ziem serbo-chorwackich? A zresztą, żeby użyć słów Goethego, początek mądrości polega na tem, żeby uznać co jest niemożebnem; niemożliwością zaś jest, żeby zjednoczeniu ziem serbo-chorwackich przeszkodzić po wieczyste czasy!! W duchu czasu leży właśnie przeciwnie, coraz większe prawdopodobieństwo takiego zjednoczenia. Można temu przeszkadzać, to jest utrudniać, odwlekać, sprawić, że osiągnięcie celu będzie wymagało większych ofiar, — ale przeszkodzić temu, to niemożebne! Spełnienie idei politycznej jedności serbo-chorwackiej jest kwestyą czasu, ale wyplenić z ksiąg historyi czasów stosunkowo nie dalekich żadną miarą się nieda.

Zupełnie też fałszywem jest mniemanie, jakoby Austrya nie mogła dopuścić do takiego zjednoczenia. Owszem, i państwo i dynastya mogą ideę tę popierać w swym własnym interesie, a nawet stanąć na jej czele. Twierdzenie na pozór może zbyt śmiałe, wobec tego, cośmy zwykli czytywać w prasie wiedeńskiej — ale prasa niemiecko-żydowska i madiarsko-żydowska nie może przecież być naszym kierownikiem politycznym. A zresztą to tylko polityczny półświatek!

Na wielkim świecie politycznym sądzą o tej rzeczy trochę inaczej, niż w wiedeńskich redakcyach. Dużo wogóle byłoby do prostowania, gdybyśmy chcieli krytycznie zastanawiać się nad tem, co powszechnie sądziło się o stosunkach austryacko-serbskich w ostatnich latach wogóle, a o planach ś. p. Następcy tronu w szczególności. Dla przykładu dotknijmy trochę tego ostatniego tematu: o poglądach politycznych Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda dowiedzieć się można niejednego od wybitnych osobistości rumuńskich i słowackich. Te dwa społeczeństwa bowiem cieszyły się z łatwo zrozumiałych powodów szczególnem zainteresowaniem Franciszka Ferdynanda, który szukał też z nimi zetknięcia. Trzeciem takiem społeczeństwem byliby Rusini, gdyby nie to, że dokonywane co pewien czas hajdamackie wybryki zrażać musiały Następcę tronu, który był przecież nietylko politykiem, lecz przedewszystkiem... człowiekiem kulturalnym, to też stosunki z Rusinami ograniczały się do stosunków z księdzem metropolitą lwowskim, podczas gdy z Rumunami i Słowakami bywały i częstsze i bliższe.

II.

Sprawę słowacką reprezentował wobec ś. p. Następcy tronu przedewszystkiem Milan Hodża, były poseł, wydawca „Slovenskego Tyždennika" i ....częsty gość więzień węgierskich! Ten sam, bywał czasem gościem arcyksięcia i miał nieraz sposobność słyszeć z jego własnych ust poglądy jego na kwestye południowo-słowiańskie. Jeżeli tedy teraz p. Hodża uważa za stosowne w swym „Slovenskym Tyždenniku" odkryć tajemnicę tych memoryałów i rozmów, ma to wartość pierwszorzędnego materyału politycznego, z którym warto się zapoznać.

Przytaczamy tedy dosłownie, co podaje do wiadomości publicznej Milan Hodża:

„Politycznym ideałem Następcy tronu było, żeby Austryę wzmocnić na wewnątrz tak dalece, żeby wewnętrzna jej siła oddziaływała również na zewnątrz i przyciągała do siebie sąsiadów na Bałkanie. Franciszek Ferdynand myślał o ścisłych, przyjaznych stosunkach z Rumunią i ze Serbią i chciał dać temu wyraz w formie traktatu handlowego, myślał mianowicie aż nawet o unii cłowej z temi państwami. Przez Serbię chciał mieć wolny dostęp do morza Egejskiego do Solunia".

„Dzisiaj wygląda to już na krwawą ironię mówić o czemś podobnem, ale był czas, kiedy ideał jego nie był dalekim od urzeczywistnienia. W roku 1908 po wcieleniu Bośni i Hercegowiny o mało co wprawdzie nie wybuchła wojna pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią — lecz za kulisami działo się coś innego. **W Serbii istniało silne stronnictwo za przyłączeniem Serbii do państwa austryackiego.** Nie wszyscy serbscy patryoci byli wprawdzie tego zdania, ale bądź-cobądź część ich bardzo znaczna. Oni pojęli, że tylko w obrębie monarchii Habsburskiej mogą złączyć się ze wszystkimi swymi rodakami w jedną całość polityczną i że więcej zaważą na szali, jeżeli w Austro-Węgrzech będzie ich 8 do 9 milionów, niż państwo serbskie trzech milionowe, które tylko pozornie jest samodzielnem, w rzeczywistości zaś zależnem od Rosyi. Wtenczas było to rzeczą niemal postanowioną, że Austrya zagarnie Serbię, choćby za cenę wojny z Rosyą. W stanowczej atoli chwili przeszkodzili temu planowi Madiarzy, a mianowicie ówczesny Belgradzki poseł austro-węgierski Forgacs. Działał on nie indywidualnie, lecz całkiem po prostu dlatego, że każdy dyplomata madiarski służy właściwie polityce madiarsko-nacyonalistycznej, a wcale nie austryacko-węgierskiej. W razie spełnienia takiego planu Madiarzy byliby odrazu utracili przewagę swą w państwie; w razie przyłączenia Serbii stałoby się z Austro-Węgier państwo o charakterze bez porównania bardziej słowiańskiem, niż dotychczas — i dlatego Madiarzy temu przeszkodzili".

Tyle p. Milan Hodża. Może nie od rzeczy będzie to przypomnieć, że w owym czasie i krakowski „Świat Słowiański" miał informacye, że Serbom jest obojętne, pod którą dynastyą utworzonem będzie to, co oni nazywają Wielką Serbią. Od szeregu zaś lat zwraca się uwagę na szkodliwość polityki madiarskiej, która zmierza do dwóch celów: 1. ażeby nigdy nie dopuścić do pogodzenia Austryi z królestwem serbskiem; 2. ażeby nigdy nie dopuścić do zaboru tegoż królestwa przez Austryę; — podczas gdy jednak już kilka razy gotowali się sami Madiarzy do zmowy z Serbią przeciwko Austryi!

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie zakończyło niespodziewanie prace Rady przed wakacyami. Niespodziewanie dlatego, że bardzo niewielu radców było wtajemniczonych w chęć prezydenta udzielenia pełnej Radzie letniego wypoczynku.

Po otwarciu posiedzenia odczytał sekr. Dr Kannenberg telegram od ks. biskupa Pelczara z podziękowaniem za życzenia. Następnie prez. Dr Leo zawiadomił Radę, że magistrat wyśle kilku urzędników do Wiednia i Pragi, celem zbadania urządzeń tamtejszych magistratów, a to, aby poczynić wstępne studya do utworzenia filii magistratu w Podgórzu.

Interpelacye.

R. m. Miedniak interpelował o sprawę architektonicznego ozdobienia murów bulwarowych nad Wisłą pod Wawelem.

R. m. St. Nowak domagał się energicznych kroków, celem szybszego załatwiania przez Radę szkoln. kraj. prezent na stałe posady nauczycielskie.

Prez. Dr Leo wskazał, że delegat Rady r. m. Konopiński, poczyni odpowiednie kroki.

Przed porządkiem dziennym.

Wiceprez. Sare im. prezydyum przedstawił wniosek nagły o zaciągnięcie z utworzonego w lutym 1912 funduszu na budowę szkół bezprocentowej pożyczki 187.000 K na budowę szkół miejskich w Dąbiu, Łobzowie i Płaszowie.

Zgłosił następnie imieniem komisyi drogowo-kanałowej wniosek o uporządkowanie ulic Brackiej i św. Anny i wyłożenie toru jezdnego asfaltem. Koszt wyniesie: w ul. Brackiej 21.400, w św. Anny 41.000 koron.

W dyskusyi przemawiali r. m. Miedniak, ks. Caputa, Stan. Nowak.

R. m. Sołtysik domagał się utworzenia cichego toru jezdnego w ulicy Sobieskiego dla umożliwienia nauki w tamtejszem gimnazyum.

Wicepr. Sare oświadczył, że komisya drogowo-kanałowa sprawę rozpatrzy.

Obie sprawy uchwalono.

Delegaci rady do Rady szkoln. okręgowej.

Wybór delegatów do Rady szkoln. okręgowej nastąpił osobno. Kandydatów żadnych oficyalnie nie postawiono. R. m. Doboszyński postawił wniosek o odroczenie wyborów aż po wakacyach, ze względu na to, że stronnictwa się nie porozumiały. Za tym wnioskiem głosowali jednak tylko demokraci i kilku radców ze środka. Wobec tego przystąpiono do wyborów.

Głosowało 57 radnych. R. m. Bandrowski, otrzymał 53 głosy, r. m. Domański 52 głosy, r. m. Dr Rosenblatt 43 głosy i ci trzej zostali wybrani. Drugim kandydatem żydów, był Ign. Landau, który otrzymał 10 głosów.

Restauracya wieży ratuszowej.

Wiceprez. Sare, przedstawił sprawę restauracyi wieży ratuszowej. Kasa oszczędności postanowiła podjąć przed kilku laty restauracyę na własny koszt i zaczęła wstawiać 12.000 K rocznie na ten cel. Kiedy kosztorys dosięgnął sumy 300.0000 K, Kasa od pierwotnego zamiaru odstąpiła. Podjęto tylko konieczne roboty, na które Kasa i Rada m. dały po 24.000 koron. Następnie jednak wykonano projekt restauracyi całej wieży i zwrócono się do rządu i kraju o subwencyę. Koszt obliczono na 230 tysięcy K. Obecnie rząd przyznał 70 tys. K. subwencyi, płatnej w ratach rocznych. Magistrat postanowił więc zaliczkowo na rzecz przyznanej dotacyi roboty w tym roku dalej prowadzić. Jest również nadzieja, że i Sejm kraj. i Kasa oszczędności subwencyi na ten cel nie odmówią. Mowca postawił odnośny wniosek, oraz propozycyę, aby do Komitetu restauracyi powołano konserwatora Dr Tad. Szydłowskiego.

W dyskusyi r. m. ks. Dr Caputa poruszył sprawę przybudowanego do wieży odwachu. Mowca uważa, że dobudowa ta szpeci wieżę w sposób nieestetyczny. Obecnie powinna wojskowość przyczynić się do kosztów przebudowy tego budynku w sposób bardziej odpowiadający charakterowi wieży.

Prez. Dr Leo wyjaśnił, że przybudówkę tę wystawiono przed około 20 laty, kiedy zniesiono dawny odwach naprzeciwko sklepu p. Wenzla, mieszczący się w osobnym budynku. O ile rada m. zechce, magistrat podejmie pertraktacye z wojskowością o usunięcie względnie przeniesienie odwachu. Zapatrywania ks. Dr Caputy poparł wiceprez. Sare, poczem wnioski magistratu i wniosek ks. Dr Caputy uchwalono.

Objęcie gościńców skarbowych.

Na podstawie referatu wiceprez. Sarego rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości objęcie w zarząd gminny szeregu gościńców skarbowych, mianowicie przedłużenie ul. Łobzowskiej i Warszawskiej, oraz na Podgórzu ul. Kalwaryjską.

Na ten cel rząd daje stałe subwencye, oraz pewien ryczałt na wybrukowanie ul. Kalwaryjskiej. W dyskusyi r. m. St. Nowak domagał się wyjaśnienia co do rozpoczęcia budowy podkopu, który ma być urządzony w ul. Warszawskiej.

Wiceprez. Sare oświadczył, że sprawa ta nie zależy od Rady, gdyż budowę prowadzi kolej północna. Zawarła ona już umowę z wojskowością przez której grunty droga objazdowa będzie przeprowadzona.

Prez. Dr Leo dodaje, że otrzymał wiadomość z min. kolejowego, iż kredyt 2 mil. K. na budowę podkopu został już przyznany i budowa niebawem się rozpocznie. Następnie załatwiła rada kilka spraw administracyjnych.

Znowu zakupno gruntów.

Sekretarz mag. Dr Wydro przedstawił w obszernym wywodzie propozycyę zakupna około 69.000 sążni kwadr. gruntów pofortecznych w dzielnicach Grzegórzki i Dąbie. Cena wynosi ryczałtowo 1,075.000 K. Z gruntów tych nabywa fabryka Zieleniewskiego około 16.000 sążni. Również zakupuje gmina grunty t. zw. laboratoryum pokojowego artyleryi o obszarze 6.700 sążni za cenę 250.000 K., z tej partyi kupuje fabryka Zieleniewskiego 1.824 sążni.

Fabryka Zieleniewskiego nadesłała jednak pismo, w którem oświadcza, że nie może przyjąć warunku postawionego przez gminę, że fabryka ma obowiązek użyć nabyte grunty pod rozszerzenie fabryki i to najdalej do trzech lat. Inaczej grunty te mają przejść w posiadanie miasta.

W dyskusyi podniósł r. m. Wielgus, że ustęp IV. wniosków sekcyi jest niedopuszczalny i niewykonalny. Gmina jest współkontrahentką i nie może nakładać takich obowiązków na fabrykę Zieleniewskiego. Mowca wnosi, aby ten ustęp skreślić. Wiceprez. Sare przedstawił wniosek pośredni, aby ustęp ten zmienić w ten sposób, że poleca się specyalnej Komisyi wdrożenie rokowań z firmą Zieleniewskiego, celem zyskania zapewnienia, iż budowa fabryki zostanie na tych gruntach podjęta.

R. m. Federowicz wskazał, że w tym wypadku gmina rezygnuje ze swych praw na rzecz fabryki, w tem przekonaniu, iż tu powstanie wielka fabryka, która dla Krakowa będzie pożądana. Mowca oświadczył się przeciw stawianiu sprawy w skrajny sposób. Należy zadowolić się moralną gwarancyą ze strony fabryki,

---

LUDWIK STASIAK. 20

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Otóż wierzajcie mi — mówił prezes niezrażony wcale karczemnem zachowaniem Irzykowicza — werdykt nasz będzie dla Oździca dobrodziejstwem. Nieszczęście jest nauczycielem, w ogniu żelazo w stal się zamienia. Ja w ten sposób wielu artystów z nad brzegu przepaści zawróciłem...

— Ulituj się pan więc i nad Oździcem — rzekł ze wściekłą ironią Irzykowicz.

Zezem spojrzało na malarza medycejskie zgromadzenie, zaś Konstanty Miętka, aby Irzykowiczowi odebrać głos, odebrać możność dalszych nieprzyzwoitych dowcipów postawił wniosek zamknięcia dyskusyi.

— Głosujmy.

— Głosujmy! Głosujmy! — odpowiedziało całe jury chórem.

Jest w kancelaryi puszka hebanowa drewnianych gałek pełna. Połowa kulek biała, połowa czarna. Każdy juror bierze do ręki gałki białe i czarne. Idzie na bok, bada głąb swego ducha i swego sumienia. Wybiera jedną z gałek i do urny wrzuca. Już wrzucili. Wyrok o Oździcu już zapadł. Jurorowie spełnili obowiązek i wdziewają paltoty. Idą do domu. Nowe posiedzenie jury za tydzień. — Motłoch i hołota uliczna powiada, że Konstanty Miętka, Reklamowicz i reszta estetów przez cały tydzień bruki szlifują. — Co za głupota! — Motłoch nieświadom, jaki ciężar obowiązków leży na ich barkach. Wszak Stanisław Reklamowicz cały tydzień siedzi na plantach i kieruje zakwitem akacyi. Akacye szczęśliwie przekwitły, teraz więc zaczną kwitnąć jaśminy i lipy. I to wszystko na głowie biednego estetyka Reklamowicza! Miętka zaś codzień idzie nad Wisłę i czuwa, aby fala nie popłynęła wstecz. Ci serdeczni krakowscy kibice artystyczni, ci opiekunowie sztuk pięknych, esteci, profesorowie historyi sztuk i kierownicy smaku publicznego!

A dyrektor kancelaryi pan Niemiecki otwarł urnę i werdykt jury do książki zapisuje.

Zmaczał pióro w kałamarzu i pisze.

— Wszystkie obrazy Oździca, wszystkiemi głosami przeciw jednemu odrzucone.

VII.

Przed pomnikiem Grottgera zakwitły liliowe rododendrony; bukiety kwiecia zatrzymały Oździca, który spieszył się na wystawę. Przepych barwy i kształtu urodą swą zatrzymał oczy malarza, zatrzymał duszę filozofa. Takie proste, a takie straszne pytanie! Z embryonu pączka rozwinął się? Sam się rozwinął? Sam, regularną, mistrzowską symetryą listeczki kwiecia rozłożył? Sam harmonijnie zabarwił? W budowie kwiatka rododendronu widać mistrzowską architekturę, oczywista przecie rzecz, że kwiat ten zbudowała myśl. Gdzie ta mysl była? Gdzie ona mieszkała? W kwiecie? Była w kwiecie jako siła, która ciągnie kółka w zegarze? Ależ siła w zegarze, choć jest w zegarze, nie mieszka w nim, jej pochodzenie, jej istnienie jest poza zegarem, ta siła, którą zegar idzie, pochodzi z ludzkiej ręki, która zegar nakręciła, życie i ducha mu dała. Dusza zegara choć działa w zegarze istnieje poza jego obrębem, czyżby tak samo poza obrębem kwiatka istniała siła, którą on kwitnie? Jestże więc rozumna ręka, która zbudowała mistrzowską architekturę kwiatka rododendronu?

Buntuje się nowożytna dusza. Tak, jak w średnich wiekach palono na stosie człowieka, który nie wierzył, tak my nowożytni sceptycy gotowiśmy palić na stosie każdego, który śmie krzyknąć: credo! Buntuje się dusza, która chce przypuścić, że zegar kwiatu idzie świadomą siłą, mieszkającą poza kwiatem, twierdzi, że on kwitnie ślepem prawem, nieświadomym ewolucyjnym rozmachem, wszystkiem byleby nie rozumną, świadomą swego istnienia siłą. Nowy bunt w młodej duszy artysty: budowa liliowego kwiatka jest ślepym rozmachem, jak ślepym jest bieg kuli armatniej z wylotu działa wyrzuconej?

A gdzież pierwsza przyczyna? A gdzież żołnierz, który lont zapalił? Gdzie proch który kulę w ruch wprawił? Zatem ślepe prawo, którem kwitnie rododendron miało niegdyś prawodawcę, jako bezmyślnie lecąca kula wprawiona została w ruch ręką żołnierza, który proch zapalił. I złość porywa człowieka: dlaczego rozumna ludzka dusza, pytając się kto buduje kwiat rododendronu, nie idzie prostą drogą, nie szuka prostej przyczyny, ale woli krzywe bezdroże, buntuje się przeciw jasnej odpowiedzi przeciwstawiającej wszystkie argumenty, jakie zrodziła chora nowożytnym sceptycyzmem dusza?! Bunt, bo rzeczywiście mocniejsza od kazuistyki sceptycyzmu, zaśmiały się do kwiecia pergaminowe lica artysty, w przepysznej architekturze kwiatka ujrzał rękę budowniczego, uradował się, że znalazł wszechmoc, mieszkającą poza człowiekiem i poza kwiatem, tak jako siła, którą idzie zegar, mieszka poza zegarem. Rozjaśniły się lice, usta zaszeptały:

— On mię nie opuści....

Otucha w sercu, radość w zmęczonych, spracowanych oczach, iskra radości zgasła, zamysł znowu smutny....

— Człowiek żyje, roślina kwitnie i kula leci: leci, choć żołnierz zapomniał i nie troszczy się...

Wszedł Oździc w podwoje wystawy. Dzień poniedziałkowy, dziś dla publiczności salony zamknięte, mimoto ruch ogromny. Nowe obrazy na ścianach wieszają, dawniejsze zabijają do pak i w świat wysyłają. Nowe malowidła szeregiem ustawione na ziemi, przeleciały po nich Oździca oczy, jakby tym oczom brakowało czegoś, do drugiej, trzeciej sali artysta bieży, wraca wreszcie, mówi do służącego:

— Ile obrazów dziś wieszacie?

— Dziewięć.

— Jakto dziewięć?

— Te wszystkie co na ziemi stoją.

— Tylko te?

— Tak pan sekretarz kazał.

— Tak kazał? A gdzież moje obrazy?

W poczciwych oczach robotnika pomieszanie jakieś, uciekają te oczy, aby nie spotkać się ze wzrokiem Oździca. Nie chce służący powiedzieć prawdy, wykrętu i kłamstwa szuka....

— Dlaczego nie wieszacie moich obrazów?

— Ja nie wiem łaskawy panie; to co pan sekretarz kazał mi robić, to robię.

— Moje obrazy zostały w kancelaryi?

— Zostały w kancelaryi — powtarza jak echo służący.

— Dlaczego?

— Ja nic nie wiem panie.

Pobiegł Oździc do kancelaryi wystawy, oczy pytające na sekretarza Niemieckiego zwrócił, wskazuje na rozrzucone po sztalugach obrazy, pyta się nerwowo:

— Co to znaczy?

Niemiecki, który szczerą sympatyę do Oździca miał, odpowiedzi znaleźć nie może. Znaleźć nie może słów, któreby ocukrzyły okropną pigułkę....

— To nic... nic, mój panie.

— Dlaczego moich obrazów nie wystawiacie?

— Widzi pan... chciałem się pana zapytać, czy nie wypadałoby ich wykończyć nieco... przekształcić....

— Sądzisz pan, że są złe?

— Ja nic nie sądzę. Ale...

— Sam pan mówiłeś z uznaniem o dawniejszych mych obrazach.

— Naturalnie, że mówiłem. Był w nich talent.

— Był?! W tych niemasz talentu?

— Owszem! Wszyscy mówią, że jest talent. Ale widać w nich nerwozę jakąś, pośpiech.

— Nie przyjęto ich na wystawę?! — krzyknął Oździc.

— Ależ za pozwoleniem! Pan jesteś człowiekiem krewkim! Pan bierzesz rzecz dramatycznie. Właśnie chcę panu opowiedzieć o zabawnym werdykcie paryskiej jury....

— Paryskiej.

— Tak jest. To bardzo ciekawe. I to ośmiesza papuzie i pawie wyroki wszystkich jury świata. Słyszałeś pan o Antonim Wiertzu?

— Znam jego obrazy.

— Obrazy te zawsze i systematycznie odrzucano w paryskim salonie. Wiertz co rok w kwietniu obraz do Paryża posyła, jurorowie świata zawsze obraz odrzucają.

— Oszaleć można.

— Wiertz nie oszalał. Miał on możnego protektora, który posiadał prywatną galeryę dla publiczności prawie niedostępną. Ten protektor Wiertza zdjął ze ściany swego pałacu obraz Rubensa, polecił go przewerniksować, sprawił mu nowożytne ramy, na spodzie zaś płótna podpisał: Antoni Wiertz. Gdy się zbliżał kwiecień i ostatni czas nadsyłania obrazów do paryskiego salonu, umieścił obraz Rubensa w skrzyni, skrzynię wysłał na kolej i nadał do Paryża. Tu wydobyto obraz i przedstawiono jurorom salonu. Dyalog ich unieśmiertelnią zapewne dzieje. — „Antoni Wiertz". — „On co rok do nas obraz posyła". — „A my co roku jego obraz odrzucamy". — „W poprzednich malowidłach był przynajmniej pewien talent". — „Teraz iskry talentu niema". — „Ależ to ohydna babranina". — „Ten, kto to malował niema najmniejszych artystycznych zdolności". — „Odrzucić". — „Kto jest za odrzuceniem tej miernoty?" — Wszyscy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie nakładać jednak obowiązku, któryby hipotecznie miał być zabezpieczony.

Należy liczyć się z tem, że wiele miast a między innymi Lwów starał się o to, aby fabryka Sanocka nie była przeniesiona do Krakowa. Lwów dawał grunty za darmo, prąd elektryczny bardzo tanio i gotów był swe warsztaty reparacyjne tramwaju elektr. oddać fabryce. Kiedy fabryka ma powstać w Krakowie, trzeba jej to możliwie ułatwić.

Wniosek wiceprez. Sarego poparł r. m. Landau, przemawiali r. m. Kosobucki, Krzetuski i Merz.

W głosowaniu zasadniczo kupno uchwalono, zaś w sprawie zastrzeżenia co do budowy fabryki do trzech lat, wniosek r. m. Wielgusa o skreślenie tego punktu odrzucono, natomiast przyjęto wniosek wiceprez. Sarego.

Schronisko dla bezdomnych.

R. m. Banaś przedstawił wniosek sekcyi VI. aby na pomieszczenie schroniska dla bezdomnych mężczyzn wyznaczyć realność przy ul. Krakowskiej l. 53. Na koszty adaptacyi przyznaje rada kredyt 15.500 K., oraz udziela 3.000 K. Braciom Tercyarzom św. Franciszka na wybudowanie stajni i szopy na folwarku u wylotu ul. Skawińskiej.

R. m. R. Landau podniósł, że w realności, gdzie ma być pomieszczone schronisko, znajduje się obecnie internat dla terminatorów, któryby zostałby bez pomieszczenia, gdyż nikt prywatny nie chce mu wynająć lokalu. Mowca domagał się, aby gmina zajęła się wyszukaniem pomieszczenia dla internatu. Wnioski sekcyi uchwalono.

O czystość miasta.

Po uchwaleniu zaciągnięcia pożyczki 100 tysięcy K. na budowę szkoły przemysłowej żeńskiej, co przyjęto bez dyskusyi, r. m. Romanowski przedstawił obszerny referat w sprawie oddzielenia zakładu czyszczenia miasta od straży ogniowej i przydzielenia go do budownictwa miejskiego.

W dyskusyi przemawiał r. m. Chwastek, domagając się odroczenia sprawy. Wnioski uchwalono.

Podatek dla „Benza".

Sekcya I. i II. przedstawiły wniosek o zakupno automobilów dla zakładów sanitarnych za 50 tys. K.

W dyskusyi r. m. J. K. Federowicz zaznaczył, że sprawa ta wracała kilkakrotnie na radę. Mowca był przeciw temu, aby wprowadzono ruch automobilowy, jako bardzo drogi i kosztowny. Znacznie tańszy byłby ruch wozowy zwykły. Pod względem sanitarnym nie ma dostatecznych argumentów, któreby przemawiały za wprowadzeniem automobilów.

Mowca uważa sprawę za niedojrzałą i wnosi, aby rzecz odesłać jeszcze raz do sekcyi, celem zbadania.

R. m. Stan. Nowak zapytał prezydenta czy już poczyniono jakieś konkretne kroki, celem zakupna tych automobilów? względnie czy już upatrzono jakąś firmę, której dostawa będzie oddana.

Prez. Dr Leo w odpowiedzi stwierdza, że przed uchwałą Rady — magistrat żadnych kroków nie poczynił, a wszelkie tym podobne wieści uważa za plotki, które mają podburzać ludność przeciw Radzie (!!?).

R. m. prof. Nowak poparł wniosek o odroczenie sprawy, zasadniczo oświadczył się jednak za wprowadzeniem ruchu automobilowego.

W głosowaniu odroczono całą sprawę. Okazało się, że Rada miejska nie wyzbyła się jeszcze resztek ambicyi i że nie można jej bezwzględnie narzucać rzeczy, które conajmniej mogą okazać się „niepopularne".

Przepisy wykonawcze ustawy wodociągowej.

Po ref. dyr. Jaszczurowskiego — przepisy wykonawcze ustawy wodociągowej uzupełniono następującym wnioskiem: „Właściciele realności mają przedkładać w styczniu każdego roku w Zarządzie wodociągu m. wykazy ilości mieszkańców. Zmiany w ilości stałych mieszkańców i czas zmiany w ciągu roku mają być zgłoszone w ciągu pierwszych 14 dni najbliższego kwartału. Ilość mieszkańców, podana w ostatnim spisie zostanie przez zarząd wodociągu m. sprawdzona i służyć będzie za podstawę do obliczeń. W razie nieprzedłożenia wykazu w oznaczonym terminie podstawę wymiaru stanowić będzie ostatni przedłożony w latach poprzednich spis mieszkańców, który zarząd wodociągu może ponownie z urzędu sprawdzić".

Upoważnienie na czas feryj.

Po wyznaczeniu r. m. Krzetuskiego jako delegata gminy do Tow. Akcyjnego Józef Górecki w Podgórzu, prez. Leo na podstawie § 8 statutu zażądał upoważnienia, aby sekcye i komisye sprawowały do pierwszego posiedzenia we wrześniu czynności, zastrzeżone dla Rady miasta. Uchwalono udzielić upoważnienia z tem, że sprawy, połączone z wydatkami załatwiane być mogą tylko w obecności przedstawicieli sekcyi skarbowej. Na posiedzenia sekcyjne będą zapraszani wszyscy bawiący w Krakowie w czasie feryj letnich — radcy miejscy.

Kuryer polityczny.

Echa zamachu.

Wczoraj pojawiło się odręczne pismo cesarskie, które ma bezpośredni związek z zamachem na arcyks. Franc. Ferdynanda. Cesarz dziękuje w niem w bardzo serdecznych słowach hr. Harrachowi za odwagę okazaną w czasie zamachu. Jak wiadomo hr. Harrach jechał na stopniach automobilu arcyksięcia i pierwszy rzucił się na mordercę.

Stosunek do Serbii wszedł w fazę pokojową. Mowa hr. Tiszy wywarła bardzo dobre wrażenie w świecie politycznym. Wszystkie pisma wskazują też na znaczne uspokojenie się sytuacyi, zwłaszcza ,iż Serbia ze swej strony zaczyna także wchodzić na drogę ustępstw. Dowodzi tego odwołanie posła serbskiego z Konstantynopola, który w niewłaściwy sposób wyraził się o stosunku Serbii do Austryi. Odwołanie to nastąpiło z własnej inicyatywy Serbii, bez żadnej interwencyi ze strony Austryi.

Prasa francuska i angielska nawołuje Serbię, aby okazała umiarkowanie w swej niechęci do Austryi, i aby życzenia tej ostatniej spełniła z własnej inicyatywy.

Rosyjska ekspanzya na Bałkanie.

Bułgarya przechodzi obecnie znowu poważne wewnętrzne przesilenie. Wybuchło ono z racyi uchwalenia przez sobranje ustawy, pozwalającej rządowi na zaciągnięcie pożyczki państwowej u konsorcyum banków niemieckich. Rosya, która za wszelką cenę chciała finansowo uzależnić Bułgaryę od siebie, pragnie ustawę tę obalić. Poseł rosyjski ogłosił też po powzięciu tej uchwały przez sobranje w pismach, że Bułgarya byłaby dostała tę pożyczkę na lepszych warunkach w Paryżu. Komunikat ten wywołał wrzenie w kraju. Opozycya domaga się gwałtownie zerwania umowy z bankami niemieckimi, czemu rząd się stanowczo sprzeciwia.

Poseł rosyjski w swym komunikacie zataił jednak, że pożyczka francuska możliwa jest tylko z gwarancyą rosyjską.

Nowa konwencya wojenna.

Z okazyi pobytu floty angielskiej na wodach rosyjskich, przynoszą pisma bardzo sensacyjną wiadomość. Oto wychodzący w Petersburgu tygodnik „Nowoje Zwieno", redagowany przez Brianczaninowa, byłego redaktora dziennika „Prawitielstwiennyj Wiestnik", donosi, że między Rosyą a Anglią zawartą została konwencya wojenno-morska. Konwencyę podpisała w Londynie odpowiedzialna osobistość angielska i ambasador rosyjski Benkendorff. Konwencya ma charakter nietylko odporny, gdyż przewiduje w razie potrzeby wysadzenie angielskiej załogi w Holandyi. W związku z nią pozostaje niedawna podróż ks. Henryka holenderskiego do Anglii i Rosyi. Na wypadek wojny rosyjska flota bałtycka oddana będzie w zupełności do rozporządzenia admiralicyi angielskiej.

Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, stanowiłaby ogromnie doniosły fakt w ułożeniu się stosunków europejskich.

Ustąpienie Huerty.

Sprawa zatargu Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi dobiega już do końca. Huerta, który stanowił właściwy powód niepokojów, złożył swą władzę i wyjechał z Meksyku. Ustępując ogłosił orędzie do Kongresu, w którem zarzucił Stanom Zjednoczonym, że podjęły swą akcyę w chwili, kiedy rewolucya była już stłumiona i nie potrzeba było niczyjej opieki. Po abdykacyi udał się Huerta do kawiarni, do której zwykle uczęszcza. W kawiarni tej zgotowano mu owacyę. Huerta wzniósł toast, podnosząc, że ostatni toast wznosi na zdrowie nowego prezydenta. W ulicach panował do późnej godziny żywy ruch, nie przyszło jednak do wykroczeń.

Rządy objął nowy prezydent Carbajal, który odrazu odbył konferencyę z ministrami. Jak słychać cały gabinet podał się do dymisyi. Stanowisko nowego prezydenta nie jest jednak zbyt silne, gdyż zarówno konstytucyonaliści jak i Stany Zjednoczone nie chcą go uznać.

„Saule" ks. biskupa żmujdzkiego.

„Kuryer Litewski" wyjaśnia, jak się ma rzecz z zarzutem ks. biskupa żmujdzkiego, jakoby Polacy dopuszczali się krzywdy względem Litwinów, nie chcąc dać placu pod budowę domu dla stowarzyszenia litewskiego „Saule". Ks. biskup Karewicz został po prostu przez swych doradców okłamany i tylko na tej podstawie mógł Polakom czynić takie nieuzasadnione zarzuty.

Sprawa miała się w ten sposób, że litewskie stowarzyszenie „Saule" dzierżawiło w Kownie kawał ziemi miejskiej na prawach wieczystego czynszu, za który płaciło miastu drobną sumę 21 rb. 83 k. rocznie, i na którym postanowiło zbudować wielki gmach dla kilku swoich instytucyj oświatowych.

Do wykończenia takiego gmachu „Saule" potrzebowało pożyczki bankowej, której jednak otrzymać nie mogło do czasu, aż grunt czynszowy zostanie od miasta wykupiony.

W tym celu w początkach 1912 r. ks. Olszewski, prezes „Saule", w imieniu Tow. złożył zarządowi miejskiemu odpowiednie podanie, prosząc, aby plac ten miasto darowało T-wu.

Rada miejska zgodziła się na to bardzo chętnie, przewidując atoli, że ministeryum może nie zatwierdzić zbyt hojnej darowizny, uradziła, ażeby za ów plac „Saule" wypłaciła miastu jakąś niewielką kwotę.

Uchwała ta w zwykłym trybie odesłaną została do opinii gubernatora kowieńskiego, a następnie do ministeryum, poczem 15 stycznia 1913 r. kowieński Zarząd miejski otrzymał z Petersburga krótkie zawiadomienie, iż ministeryum spraw wewn. „uznaje za niemożliwe zatwierdzenie rzeczonej uchwały".

Na to Litwini zareagowali w ten sposób, że w petersburskiem piśmie „Gorodskoje Dieło" zjawiła się paszkwilowa notatka, przypisująca niepowodzenie „Saule" w danej sprawie, „intrygom" Polaków wogóle, zaś prezydenta miasta Kowna p. Brzozowskiego w szczególności, którzy jakoby specyalnie starali się u władzy o to, ażeby uchwała owa nie była zatwierdzoną.

Oczywiście potwarz ta wywołała silne oburzenie naszego ogółu i protest prezydenta miasta, który zarządał od redakcyi „Gor. Dieła" odwołania paszkwilu lub ujawnienia jego autora, lecz żądał... bezskutecznie.

Więc, kiedy wkrótce potem ks. Olszewski po raz wtóry wniósł swoją prośbę do Zarządu miasta, to na posiedzeniu w dniu 25 kwietnia 1913 r. rozległy się ze strony radnych liczne głosy krytyki działalności „Saule" i jego kierowników. Ostatecznie, przy głosowaniu większość radnych oświadczyła się na korzyść „Saule", lecz nie dosięgła dwóch trzecich wszystkich głosów, przeto na zasadzie § 71 ustawy miejskiej zapadła rezolucya odmowna.

Kiedy jednak po naradzie z ojcami miasta ks. Olszewski wniósł tę prośbę po raz trzeci, Zarząd miasta, aby powiększyć szanse przejścia uchwały przez ministeryum, podniósł wartość rzeczonego placu w dwójnasób. Na posiedzeniu w dniu 12 grudnia 1913 r. Rada miejska darowiznę uchwaliła.

Obecny na owem posiedzeniu ks. Olszewski w imieniu stowarzyszenia dziękował radnym miasta.

Nareszcie dnia 12 kwietnia br. otrzymano z Petersburga zawiadomienie o zatwierdzeniu powyższej uchwały przez ministeryum spraw wewn.

Dodać jeszcze należy, że w chwili ingresu bisk. Karewicza wznosił się już na owym placu wykończony zupełnie, olbrzymi gmach, w którym mieszczą się wszystkie miejscowe instytucye litewskie.

Słówko o uspołecznianiu kobiet.

Na „Zjeździe kobiet polskich" dnia 28 i 29 czerwca jedna z Pań, gorąca patryotka, postawiła pytanie: „co robić, by uspołecznić większy zastęp kobiet, by widzieć je można było pracujące nad dobrem ogółu, by na zjeździe takim, jaki odbywał się obecnie, gdzie radzono nad podniesieniem dobrobytu społeczeństwa naszego, tłumy były, a nie pewna tylko ilość kobiet, a zwłaszcza nas miejscowych, których to ani na znaczną stratę czasu, ani pieniędzy bytność taka nie narażała".

Odpowiedź na to pytanie bardzo trudna, a raczej nie wesoła. Z kobietami starszemi, które nie mają uczuć tych w duszy, wątpię, by dało się co zrobić, a przynajmniej z bardzo niewielkim procentem; ale co gorsza wobec tego, jak wpływać na pokolenia młodsze, tj. córki i wychowanki tych pań tak obojętnych na wszystko, co ich bezpośrednio nie dotyczy?

Żądać przecież od nich nie można, a raczej napróżnoby było żądać, by wlały w duszę swych dzieci lub wychowańców te uczucia, których same nie posiadają. Gdy jednak chodzi o tak wielki cel jak wychowanie pokolenia naszego w duchu prawdziwie religijnym i narodowym, nie trzeba tracić nadziei, nie trzeba rąk opuszczać, ale szukać środków i sposobów, jakimi najłatwiej cel ten osiągnąć.

Jednym z nich: to praca ciągła tak w domu własnym, jak i w towarzystwie, słowem wszędzie; oddziaływanie na osobniki mniej uspołecznione i mniej patryotyczne i to nie przez moralizowanie drugich, bo to jednych by nużyło, drugich może nawet obrażało, ale korzystanie z każdej sposobności dla zaakcentowania uczuć patryotycznych i społecznych. Należy postępować tak, by czynami udowadniać, że to, co się mówi i czyni się zarazem. W ten sposób niech postępują jednostki silne duchowo, patryotycznie, a z pewnością pociągną nie jednych za sobą; niech tylko się nie zrażają przeciwnościami ani przykrościami doznanemi, bo i z temi z pewnością się spotkają. Następnie niech jednostki te wyrobione społecznie i narodowo dopomagają nauczycielstwu, właścicielkom pensyonatów, wogóle wychowawcom młodzieży. Niech urządzają odczyty przez ludzi gorąco miłujących kraj, namawiają młodzież do zapisywania się do stowarzyszeń patryotycznych, wykazują na tych odczytach, że głównem zadaniem kobiety to być dobrą Polką-obywatelką, a nie tylko „panną dobrze ułożoną i o świetnych manierach salonowych", jak to niestety do niedawna było. Nikt nie mówił o pannie, chcąc jej wyrazić swoje uznanie: „jaka to dobra Polka, jak miłująca kraj swój, jak uspołeczniona i pracowita", tylko: „jakże dobrze ułożona, szykowna, elegancka, jak świetnie włada obcymi językami, jak gra pięknie, tańczy i t. p.". To określenie samo przez się mówi, że tu był główny nacisk w wychowaniu tj. zdobycie tych warunków. Chcąc więc zmienić wychowanie kobiet, uczynić je prawdziwemi obywatelkami swego kraju, trzeba na pierwsze miejsce wysunąć charakter, pracę, umiłowanie kraju ojczystego, współbraci swych, bez względu na sfery — a na drugiem dopiero postawić ułożenie i zalety towarzyskie. Następnie wyrzucić z salonów naszych francuszczyznę i inne obce języki; uczyć ich dzieci nasze, bo to konieczne dla uzyskania prawdziwej kultury, ale nie uczyć popisywania się ich znajomością i posługiwania się cudzymi językami, gdy mamy swój tak piękny, tak bogaty jak mało który. Wyrzucić także pieśni francusko - włosko - niemieckie z ust młodzieży naszej, często operetkowe niesmaczne piosenki a włożyć w usta jej, a co za tem idzie i w dusze jej pieśni polskie, niech one zdobędą sobie prawo obywatelstwa u nas, niech pieśni nasze będą w „dobrym tonie" a nie obce, cudzoziemskie. Uczyć młodzież naszą tańców polskich, niech ona rozmiłuje się tak w nich, jak obecne pokolenie rozmiłowane jest w walcu i innych niezbyt nawet przyzwoitych tańcach, jak to mieliśmy sposobność widzieć w ostatnim karnawale. Dziś młodzież nasza bajecznie wprost tańczy walca na balach naszych (!), melodya naddunajska prawie nie ustaje; mazura zaś tańczy nieszczególnie i niechętnie i to daje obraz ducha młodzieży naszej. Gdyby można było brać na egzamin pod względem patryotycznym (a nawet wogóle duchowym) młodzież naszą, dość dowiedzieć się, co woli tańczyć: mazura czy walca. Odpowiedź dałaby z pewnością bardzo trafny obraz.

Następnie oddziaływać na to całą siłą, by młodzież nasza zaopatrywała się we wszystko tylko u swoich kupców t. j. katolików Polaków i o ile można w krajowe wyroby. Tym zaś, którzy cały stek wyrazów mają na potępienie naszego przemysłowca, kupca, rękodzielnika, tłumaczyć, że jeśli nasze pokolenie i następne zdobędzie się na tę ofiarę, że nie jedno daruje, uwzględni naszemu kupcowi, przemysłowcowi, rękodzielnikowi, jako jeszcze pozostającym w bardzo ciężkich warunkach, a w wielu gałęziach, pierwsze dopiero kroki stawiającym, wnuki nasze będą już mieć rzeczy doskonałe i po niskich cenach, będą mogły w pełni korzystać z ofiary naszej, przemysł bowiem, kupiectwo i rękodzieło się wzmoże, wzbogaci, gdy obcym zarabiać nie będziemy dawali, gdy dla swoich będziemy względniejsi, a obcych raz wreszcie przestaniemy popierać. Postępując w ten sposób, jednostki te, które już dziś czują się na siłach, tak pod względem narodowym jak i społecznym, pociągną za sobą wielu, bardzo wielu, nawet z tych, co dziś są tylko obojętnymi widzami na wysiłki ludzi dobrej woli, a bezwarunkowo wpłyną dodatnio na wychowanie pokolenia młodszego. Wychowają młodzież prawdziwie kochającą swą Ojczyznę, a wtedy nastaną czasy zapału do pracy narodowej i społecznej i wtedy też nie trzeba będzie bić w wielki dzwon i to nie z wielkim sukcesem, gdy będzie chodziło a jakąś pracę lub naradę nad pracami dla dobra własnych współbraci, dla dobra Ojczyzny świętej, bo oni sami o to pytać będą i tłumnie i gromadnie tam dążyć będą.

Ale dziś, gdy wielu i wiele śpi jeszcze, albo drzemie, żadne nawoływanie nie pomoże, czasem tylko coś się uda.

Trzeba rozpocząć pracę od korzeni, od najmłodszych pędów.

Karolina Wanda Szczepanowska.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońce rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 52; zachód przypada o godz. 7 min. 39; długość dnia godzin 15 minut 47.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę śś. Szymona z L. i Kamilla, pojutrze w niedzielę śś. Wincentego a Paulo.

Pogoda. Dnia 17 lipca termometr doszedł od + 15·5 do + 28·4 C. — barometr wahając się opadał.

— Dnia 17 lipca o godz. 7-mej rano stan barometru 740·1 mm. termometru + 19·7 C. Wiatr wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 17-go lipca o godz. 7-mej rano + 22° C. Kierunek wiatru: południowy. Prognoza: skłonność do burzy, na ogół pogodnie.

Wycieczka na kongres esperantystów do Paryża wyjeżdża z Krakowa 29 b. m. wieczorem na Wiedeń, skąd dalej do Monachium, gdzie miejscowi esperantyści przygotowali już cały program, umożliwiający wycieczce dokładne zwiedzenie miasta i miejsc godnych zwiedzenia. W dniu 1 sierpnia rano wyruszy wycieczka dalej na Zurich, Bazyleę, Belfort do Paryża, gdzie stanie o 11.53 wieczorem. Wycieczka uzyskała takie zniżki, że koszty całej tej podróży wyniosą około K. 160.—. Zgłoszenia wraz z kwotą K. 20 na pierwszy bilet kolejowy przyjmuje do 25 b. m. tut. Towarzystwo „Esperanto" (Wiślna 4, I. p.).

Kraków. dnia 17 lipca.

Skandal z „Komisyą Tymczasową". Sprawa „Komisyi S. S. N." zaczyna przybierać rozmiary skandalu. Coraz ostrzejsze zarzuty podnoszą się przeciwko niej i to od coraz poważniejszych osób. I tak czytamy w chicagowskim „Dzien. Związkowym" niezmiernie niekorzystną opinię posła Włodzimierza Tetmajera o Komisyi, wręczoną pp. Karabaszowi i Rakoczemu, która tem bardziej zasługuje na wiarę, że pochodzi od dawnego członka tej Komisyi. P. Tetmajer mówi o członkach Komisyi: „Pan Jodko, człowiek dobry, lecz lekkomyślny, któremu nie powierzyłbym nigdy grosza ludu i spraw tak doniosłych. Wierzę mocno, że lud, składając swój grosz na tak świętą sprawę, ma prawo żądać publicznego rachunku. Ile razy żądałem rachunku, to odbierałem odpowiedź: **„Polska ma dwa skarby, jeden dla publiki, drugi zaś tajny, dla siebie".** Na to się zgodzić nie mogę i to było głównym powodem mego wystąpienia. **Nie mogłem wprost patrzeć na taką gospodarkę.** Nie mógłbym udowodnić nadużyć, ale **pewne pozycye dziwne mi się zdawały, skąd ludzie żyli,** o których wiem, że nie mieli żadnych środków do utrzymania, a żyli bardzo wygodnie. **Jest pewnem, że członkowie Komisyi Tymczasowej pobierają od zaborczych państw pieniądze.**

„Dalej zauważyłem, że członkowie z Kom. Tymczasowej uprawiają **politykę międzynarodową** jak socyaliści, która się pokaże przy przyszłych wyborach do parlamentu i do Sejmu..... Pieniądze odbierał p. Sławek, którego nie znam i nie wiem kim jest. Wiem tylko, że pochodzi z zaboru rosyjskiego".

Takich enuncyacyj nie może Komisya załatwić gołosłowną napaścią lub drwinami... To bardzo poważne zarzuty.

Kraków w niemieckiej powieści. Profesor uniwersytetu w Czerniowcach i zagorzały hakatysta Rajmund Fryderyk Kaindl wydał trzechtomowe dzieło pod tytułem „Niemcy karpaccy". Udowadnia w niem Kaindl, że Galicya była ongi skolonizowaną przez Niemców i tylko zaborczość Polaków sprawiła, że kolonizacya niemiecka upadła, a miasta niemieckie wraz z ich bogactwami i dobytkiem kultury, oraz architektury zabrali Polacy. Widząc, że uczone dzieło nie znajduje odbiorców, profesor Kaindl postanowił swoje wywody spopularyzować i napisał powieść historyczną: „Córka wójta dziedzicznego". Owym wójtem jest słynny wójt Albert krakowski za czasów Władysława Łokietka. Biedni Niemcy władający Krakowem bronią się przeciw zaborczości króla. Ich prawość, ich wielka uczciwość, ich wielkie cnoty kulturalne, ich zasługi wobec miasta i kraju nie znaczą nic, a nic. Chciwość i przemoc polska biorą ostatecznie górę. Wójt Albert musi uciekać z Krakowa i nieomal jako żebrak umiera w murach Pragi. Bohaterka powieści, jego córka, ucieka z ukochanym młodzieńcem rodu niemieckiego do ruskiego wówczas Lwowa i na ziemi ruskiej pod opieką książąt ruskich wyrasta na matkę nowego rodu niemieckiego. Polacy zabierają Kraków i zaczynają rządzić w Krakowie po swojemu, gnębią i wynaradawiają Niemców, wmawiając w świat, że wspaniałe budowle i skarby architektoniczne Krakowa są owocem ich pracy i ich zabiegów, podczas gdy naprawdę Kraków zawdzięcza to wszystko pracy, wysiłkom i geniuszowi niemieckiemu.

Książka profesora Kaindla robi wrażenie, jak gdyby Prusacy przygotowywali się do zaboru Krakowa pod tym albo owym pozorem. Bogactwa węglowe Zagłębia krakowskiego sprawiają, że nietylko w sferach gospodarczych, ale także i w sferach politycznych berlińskich zwrócono oko pożądliwe na Kraków.

P. Czesław Świeżawski, który mieszkał w r. 1906 w Krakowie, ówczesny właściciel Pałacu Spiskiego, prosi nas o zaznaczenie, że ani on ani jego rodzina zamieszkała w gubernii chełmskiej, nie wie kto jest ów Adam Świeżawski — czyniący Ostmarkvereinowi haniebną propozycyę sprzedaży dóbr we wschodniej Galicyi na niemiecką kolonizacyę — i nic z nim wspólnego niema. — Ze strony poinformowanej donoszą nam, że ów R. v. Świeżawski był niższym urzędnikiem manipulacyjnym przy kolei i alkoholikiem, który po dłuższem leczeniu się w zakładzie dla umysłowo chorych Dra Żuławskiego zmarł przed dwoma laty. Żadnego majątku nie miał do sprzedaży, więc w grę wchodzić może albo choroba Świeżawskiego lub też chęć wyłudzenia od Prusaków zaliczki na libacyę, gdyż przed słabością swą przepijał całe swe dochody i tygodniami wałęsał się w towarzystwie służby kolejowej po krakowskich szynkach.

Obrady lewicy sejmowej rozpoczęły się dzisiaj w magistracie krakowskim. Tematem obrad są przyszłe wybory do Sejmu. W obradach, którym przewodniczy prezydent Dr Leo biorą udział następujący menerzy demokratyczni: pp. Bandrowski, Federowicz, Sare, Zieleniewski, Śliwiński, Stesłowicz, German, Krogulski, Maryewski i Maiss. PP. Srokowski i Jahl usprawiedliwili swoją nieobecność. Obrady są poufne.

„Akademia Maryańska", założona w Krakowie w XVIII wieku przez Biskupa Jędrzeja Załuskiego, a przerwana wskutek wypadków politycznych w Polsce, powołaną została znów do życia również w Krakowie zeszłego roku z okazyi obchodu Kajsiewiczowskiego przez grono wybitnych osób pod tą samą nazwą. Cele tej nowej instytucyi, której inicyatorem jest szambelan Dr Lubecki, są te same, co w XVIII wieku, mianowicie pielęgnowanie i rozwijanie nauk i sztuk pięknych na zasadach katolickich ze szczególnem uwzględnieniem Maryologii.

W niedzielę 12-go b. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie tejże Akademii w Krakowie. Po przemowach J. E. ks. Arcybiskupa Symona, O. Gieburowskiego Superyora X. X. Zmartwychwstańców, Dra Zanietowskiego i referacie Dra Lubeckiego wybrano jednogłośnie Prezydyum, w którego skład wchodzą: J. E. X. Arcybiskup Symon, jako prezes, Dr Lubecki jako wiceprezes, Dr Zanietowski jako sekretarz i O. Gieburowski jako skarbnik. Do wydziału zaś weszli: z osób duchownych: O. Orpiszewski ze Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, O. Smolikowski, Generał Z. XX. Zmartwychwstańców, Radca Dworu X. Prof. Spis, kanonik katedralny krakowski, X. Kaczmarczyk, Prof. Uniw. Jagiell.: z osób zaś świeckich Maurycy Straszewski, Prof. Uniwers. Jagiell., Prof. Stroka, Prof. Świerzyński i Dr Nartowski.

Budowa gmachu Akademii Sztuk Pięknych. Rokowania w sprawie budowy Akademii Sztuk Pięknych są w pełnym toku. Gmina na ten cel ma przeznaczyć 150.000 koron oraz oddać bezpłatnie grunt pod budowę gmachu. Poczyniono również kroki, aby do budowy przyczynił się Wydział krajowy.

Nominacya p. Ignacego Pieńkowskiego profesorem Akademii Sztuk Pięknych w miejsce prof. Wyczółkowskiego ma nastąpić już w najbliższym czasie. Akta tej sprawy znajdują się w kancelaryi cesarskiej.

Podkop w ul. Warszawskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Krakowa poruszono sprawę podkopu przy ul. Warszawskiej. Prezydent wyjaśnił, że prace około podkopu mają się rozpocząć w najbliższym czasie. Jak wiadomo, dotąd prowadzony był przejazd w ul. Warszawskiej ponad torami. Obecnie z powodu odwodnienia „Warszawskiego" przeprowadzony będzie podkop na wzór tego, jaki mamy w ul. Lubicz. Koszty budowy tego podkopu wyniosą 2,000.000 K. Podczas robót zaprowadzoną będzie w miejsce dotychczasowej prowizoryczna droga przez drogę wojskową i ul. Kamienną.

Teatr ludowy wznosi się na coraz wyższy poziom. Najlepszym tego dowodem są ostatnie premiery: »Panieńskie skały« Konczyńskiego, »Królowa przedmieścia« Krumłowskiego, »Popychadło« Szukiewicza i »Myszy bez kota« Jordana (Wieniawskiego). Wystawienie tych sztuk świadczy korzystnie o staraniach kierownika literackiego, aby szerokim masom przedstawić dorobek sceniczny autorów współczesnych i dawniejszych. Starania te zostały uwieńczone powodzeniem albowiem repertuar sceny ludowej zyskał szereg dobrze dobranych sztuk.

Do urozmaicenia repertuaru teatru ludowego przyczyni się nie mało także sobotnia premiera, którą będzie krotochwila p. t.: »Syn z tamtego świata«. Treść sztuki przedstawia w szeregu zręcznie zbudowanych scen awanturnicze przygody młodych obieżyświatów i kłopoty przebiegłego agenta, który nieopatrznie przyjął na siebie rolę detektywa. Okazya krotochwili budzi niezwykłe zainteresowanie i wprowadza na scenę cały szereg nowych figur jak n. p.: chytrego agenta Szwarzmachera z żoną Salcią, śpiewaczkę »międzynarodową« Florę Martini (Franka Balon z Bierzanowa), Izydora, prusaka Szulza i t. p. Krotochwilę tę opracował specyalnie dla sceny ludowej dziennikarz krakowski p. J. Miro, którego kilka utworów literackich drukowaliśmy swego czasu na łamach naszego dziennika.

Włamania. Do mieszkania Feliksa Szczęsnego przy ul. Floryańskiej włamał się wczoraj wieczorem znany policyi lwowskiej Mieczysław Swierczyński i już spakował do tłumoka skradzioną garderobę, gdy nagle nadeszli domownicy i włamywacza przytrzymali.

Do mieszkania Goldflussa przy ul. Słowackiego l. 25 włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli garderoby za 400 K.

Kronika zamiejscowa.

Aresztowanie dziennikarza rosyjskiego. W Przemyślu aresztowano współpracownika „Nowoje Wremia" Włodzimierza Czerkawskiego, który poprzednio bawił u jednego z księży rusofilskich. Cel przyjazdu Czerkawskiego do Przemyśla był nieznany.

Osobiste. JE. ks. Arcybiskup Bilczewski wyjechał do Gmunden.

Nowy konsul niemiecki we Lwowie. Sekretarz poselstwa niemieckiego w Belgradzie, Roessner, zamianowany został konsulem niemieckim we Lwowie w miejsce Fautera.

Prezesem „Silskiego Hospodara" wybrany został na nowe trzechlecie p. Iwan Kiweluk, członek Wydziału krajowego.

Tow. dziennikarzy i literatów na Rzeszę niemiecką urządza 15 i 16 sierpnia gremialną wycieczkę na Kujawy celem bliższego zaznajomienia się z tym prastarym zakątkiem polskim. Zgłoszenia przyjmuje p. Adam Poszwiński (red. „Dziennika Kujawskiego") w Innowrocławiu.

Dramat rodzinny. Z Witowa donoszą: W sąsiedniej wiosce, Suchej Horze, na pograniczu węgierskiem, rozegrał się dramat rodzinny. Niedawno wróciło do Suchej Hory małżeństwo z pięciorgiem dzieci z długoletniego pobytu w Ameryce, gdzie oboje ciężko pracowali, aby zdobyć kilka tysięcy koron, potrzebnych na odkupienie od rodziny gruntu. Cenę tego odkupu uiszczali stopniowo, co czas jakiś przesyłając do siostry pieniądze. Kiedy zaś zapłacili już całą cenę odkupu w taki sposób, powrócili, aby na uzyskanym kawałku ziemi rozpocząć gospodarstwo. Niestety oczekiwało ich straszne rozczarowanie. Oto niesumienni krewniacy zaprzeczyli im odbiór przesłanych pieniędzy (mówią o 8.000 koron) i odmówili im wydania ziemi. Nieoczekiwana ta krzywda w rodzinnej wiosce podziałała szczególniej na żonę emigranta tak strasznie, że po kilku tygodniach zgryzoty i narzekania powzięła straszny zamiar zarżnięcia siebie i swoich dzeci. Zamiar ten wykonała w niedzielę rano, kiedy mąż ze starszym synem poszedł do kościoła. Oszalała z bolu kobieta zarżnęła troje swoich najmłodszych dzieci, zlane krwią ich ciała złożyła w wielkim cebrze, a potem sama rozpłatała sobie gardło. Jeden tylko mały synek widząc, co matka robi z jego siostrami, ukrył się zawczasu i w ten sposób uniknął strasznego losu rodzeństwa.

Wodociągi w Stanisławowie. Na wspólnem posiedzeniu magistratu z komisyą inwestycyjną rady miejskiej rozpatrywano ostatecznie oferty na wodo-

ciągi i powzięto następującą uchwałę: inż. Dr Pordes (Stanisławów-Przemyśl) otrzymał ujęcie i przekroczenie Bystrzycy za kwotę 195.523 koron; inż. Rodakowski, Lwów, otrzymał budowę sieci rurociągów za kwotę 264.664 koron; inż. Blader i Ska otrzymał budowę zbiornika betonowego za sumę 75.534 kor. Tej ostatniej firmie oddano też budowę kanałów.

Łódź półmilionowem miastem. Według najświeższych urzędowych danych statystycznych liczba mieszkańców Łodzi przedstawia się w cyfrach następujących: stałych 120.684; niestałych 368.387; poddanych zagranicznych 11.387; **ogółem 500.458 osób.** Według wyznań ludność dzieli się: katolików 251.051; prawosławn. 6.923; ewangelików 62.873; żydów 163.799; maryawitów 1.860; baptystów 1.599 i innych wyznań 966. Przy podziale językowym statystyka przedstawia się tak: język polski uważa za ojczysty 254.815 osób, żydowski 162.392, niemiecki 75.131, rosyjski 7,007, litewski 31 i inne 1.082.

Uniwersytetu na Litwie nie będzie. Minister oświaty Kasso oświadczył, że ponieważ rząd przeprowadza obecnie projekt założenia wyższej szkoły rolniczej w Samarze, wyższej szkoły górniczej w Ekate,,burgu i wydziału medycznego w Rostowie nad Donem, więc o uniwersytecie, lub jakiejkolwiek wyższej uczelni w „kraju północno-zachodnim“ pomyśli dopiero po urzeczywistnieniu tego projektu.

Stypendyum fryburskie. Na rok szkolny 1914/15 nadane będzie stypendyum fryburskie imienia XX. Czartoryskich w kwocie 1200 franków Ubiegać się o nie mogą uczniowie zwyczajni wydziału filozoficznego jego z uniwersytetów krajowych, Polacy, religii rzymsko-katolickiej, którzy poświęcają się naukom filozoficzno-historycznym lub filozoficznym, a pragną uzupełnić swe studya na uniwersytecie fryburskim. Podania, zaopatrzone w dokumenty dowodzące, że kandydat odpowiada warunkom powyższym i że zna język francuski lub niemiecki, oraz w świadectwa odbytych egzaminów uniwersyteckich, prywatnych (colloquia) lub publicznych, nadsyłać należy na ręce prof. Stanisława Dobrzyckiego (Fribourg, Suisse, villa Felix do dnia 30 lipca b. r.

Ze świata.

Samobójstwo z powodu tragicznego zgonu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Z Raguzy donoszą: Żandarm Ilias Pejinowić, zastrzelił się onegdaj na drodze między Raguzą a Ivanci. Przy samobójcy znaleziono list, w którym jako przyczynę zgonu podaje nieukojony żal z powodu tragicznego zgonu następcy tronu.

Przed procesem pani Caillaux. „Figaro“ ogłasza list pani Caillaux pisany w dzień zabicia Calmetta do Caillaux. List ten brzmi: „Kochany mężu! Gdy dzisiaj rano dowiedziałam się o rozmowie z prezydentem sądu Monierem, który oświadczył, że we Francyi nie ma ustawy, którąby chroniła nas przed oszczerstwami prasy, powiedziałeś mi, że rozbijesz nędzny łeb Calmetta. Twoje postanowienie było nieodwołalne. Francya i Republika jednak potrzebuje ciebie, przeto ja wymierzę ci sprawiedliwość“. Dziennik dodaje, że z listu tego wynika, że pani Caillaux z całą świadomością zamordowała Calmetta.

Ze statystyki węgierskiej. W królestwie węgierskiem — bez Chorwacyi i Slawonii — było według wykazów urzędowych z 1912 roku 9,944.000 Madiarów (wraz z żydami), a 8,320.000 innych narodowości. W ciągu lat 50 przybyło tam żydów 45%, katolików rzymskiego obrządku tylko 37½%, katolików obrządku greckiego 34%, kalwinów 20%, luteranów 17%. Analfabetów było 35%. Na 161.000 ślubów było w owym roku 8.100 rozwodów. Dzieci nieślubnych było 16%. Horendalne są stosunki agrarne. Wielka własność zajmuje 33% gruntów; włościan samodzieln. na roli było tylko 1,085.129, ale za to włościan nie mogących utrzymać się przy samodzielności ekonomicznej, bo gospodarujących na własności ziemskiej poniżej 5 morgów było aż 1,259.718. Długów hipotecznych było 1700 milionów koron. Ale też zą to wyemigrowało w okresie 1896 do 1912 roku osób 1,600.000. Brak średniej i drobnej własności ziemskiej, lecz zdatnej na samoistne jednostki ekonomiczne jest nadzwyczaj rażący. Szlachta wiejska panuje nad krajem, nad szlachtą zaś panują żydzi.

Kiedy niekiedy odgrażają się Madiarzy, że się oderwą od związku cłowego i wogóle ekonomicznego z Austryą. Jest to komedya; wiedzą bowiem dobrze, że ze względów politycznych, a mianowicie dla utrzymania jako tako zasady jedności monarchii, Wiedeń nie dopuści do takiej „rozłąki“. Madiarzy wiedzą jednak dobrze, że gdyby doszło do takiego rozdziału, Węgry ocknęłyby się wobec bankructwa. Sam Tisza nazwał niedawno stosunki finansowe węgierskie rozpaczliwemi. Bo też na Węgrzech 65% ludności ma dochodów rocznych zaledwie do 300 koron rocznie. Urzędników jest w Translitawii jeszcze znacznie więcej, aniżeli w Cislitawii, tak bogatej w biurokracyę. Na Węgrzech brak lekarzy, brak nauczycieli i t. d., ale warstwy panujące t. j. szlachta i żydzi obsiadają urzędy, konsumując w ten sposób niemal trzecią część dwu miliardowego budżetu. W razie zniesienia dualizmu, szlachta węgierska byłaby formalnie bez chleba, jej dobra ziemskie roztapiają się bowiem przeraźliwie szybko, resztki majątków ulatniają się w żydowskiej kieszeni, pozostaje tylko gonitwa za urzędami. Nawet magnatom powodzi się coraz gorzej, gdyż arystokracya madiarska słynie z lekkomyślności i braku wszelkiego rachunku w wydatkach.

Z dziedziny wojskowości

Nominacya arcyksięcia Fryderyka. „Wiener Ztg“ ogłasza następujące własnoręczne pismo cesarza:

Kochany kuzynie, generale piechoty arcyksiążę Fryderyku!

W charakterze Pańskim pierwszego inspektora armii **stawiam Pana do dyspozycyi mego naczelnego dowództwa.** Stosunek pana do władz wojskowych reguluje osobne zarządzenie. Zwalniając skutkiem tego Waszą Miłość z naczelnej komendy obrony krajowej, czuję potrzebę wyrażenia W. Miłości podziękowania i uznania za działalność rozwijaną na tem stanowisku przez wiele lat w pełnem poświęceniu i z najlepszym skutkiem.

Zdrój Ischl, 12 lipca 1914.

Franciszek Józef, wł. r.

Zmiany w generalicyi. „Mil. Rundschau“ donosi, że niebawem nastąpią znaczne zmiany na wyższych stanowiskach w armii austro-węg. I tak, komendant IX korpusu w Litomierzycach, gen. p. Hortstein, ma zostać spensyonowany, a jego następcą będzie mianowany gen. p. Meixner, dotychczasowy komendant X. korpusu w Przemyślu, w jego zaś miejsce przyjść ma marsz. polny por. Ljubiczić, dowódca 45 dyw. p. obr. kraj. w Przemyślu. Na jedno zaś z opróżnionych obecnie dwóch miejsc inspektorów armii przyjść ma gen. kaw. Böhm-Ermolli, dotychczasowy komendant I. korpusu w Krakowie.

Wiadomości kościelne.

Jubileusz doktorski Arcybiskupa Symona. Dostojny Proboszcz kościoła Najśw. Maryi Panny w Krakowie, tak popularny w naszem mieście, ks. Arcybiskup Symon będzie za pół roku obchodził jubileusz 50-letni kapłaństwa, a z pewnością nie tylko Kraków, ale cała Polska uczci tak zasłużonego kapłana-patryotę-wygnańca. Jakby wstępem do tej uroczystości, to 50-lecie doktorskiego dyplomu, jakie w tych dniach Czcigodny Archipresbyter Świątyni Maryackiej święci.

Dziekanat Wydziału teologicznego na Uniwersytecie im. króla Ludwika Maksymiliana w Monachium przesłał Najprzew. Księdzu Arcybiskupowi Symonowi następujące pismo: „Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie! Fakultet teologiczny poczytuje sobie za wielki zaszczyt z okazyi tak rzadkiej uroczystości jaką jest 50-lecie uzyskania dyplomu stopnia doktorskiego, wyrazić Tobie, Najczcigodniejszy Arcybiskupie, pełne szacunku i oddania życzenia i zarazem podług zwyczajów akademickich odnowić dyplom doktorski. „Ad multos annos!“ Z głęboką czcią oddany prof. X. Dr Franciszek Walter, dziekan.

Jubileusz kapłański. Onegdaj obchodził ks. kanonik Kulinowski, proboszcz kościoła św. Floryana jubileusz 25-letniego swego kapłaństwa. Zasłużonemu kapłanowi i obywatelowi, biorącemu nader żywy udział w katolickiem i narodowem życiu Krakowa, składamy na tem miejscu serdeczne życzenia.

Metropolitalny paliusz nowemu arcybiskupowi wiedeńskiemu J. Em. ks. Pifflowi wręczył onegdaj imieniem papieża kardynał arcybiskup Hornig z Veszprimu.

Kurs gospodarczo-oświatowy dla prelegentów w dniach 20, 21 i 22 lipca. Wobec licznych zapytań w sprawie kursu daje Sekretaryat kursu następujące wyjaśnienia. W kursie wezmą udział delegaci z każdego powiatu, nadto mogą wziąć udział w kursie i inne osoby, które zgłoszą się po kartę wstępu (bezpłatną) w Sekretaryacie ul. św. Tomasza l. 37. Wykłady, wygłoszone na kursie będą następnie litografowane i otrzymają je uczestnicy kursu, by im służyły jako prelegentom do wykładów po powiatach. Mimo pory może nie całkiem sprzyjającej, gdyż teraz pełnia żniwa, zgłaszają się prócz delegatów z powiatów, dość licznie uczestnicy przygodni. Program kursu starannie dobrany budzi ogólne zainteresowanie i otrzymujemy listy z wyrazami żalu od wielu osób, które w kursie nie będą mogły brać udziału. Przypominamy, iż kurs rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 9 rano w katol. Domu Robotniczym wykładem prof. Uniw. Jagiell. Dra A. Górskiego: „Gospodarka gminna, powiatowa i krajowa“,

Nekrologia.

Konstanty Kościński, współredaktor »Dziennika Poznańskiego«, zmarł w tych dniach w Lizbarku. Z początku był urzędnikiem sądowym, a od r. 1905 wstąpił do »Dziennika«. W poznańskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk, był bardzo pilnym członkiem wydziału historyczno-literackiego, który w uznaniu dla działalności jego powołał go na swego sekretarza. Z innych posterunków społecznych, które zmarły zajmował, wymieniamy jeszcze i urząd sekretarza Tow. ludoznawczego i skarbnika Tow. dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką. Nader poważną była niemniej działalność Kościńskiego w charakterze kierownika biura Komitetu prowincyonalnego na W. Ks. Poznańskie.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

W sobotę: »Faust«, opera Gounoda, gościnny występ Ady Sari.

W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Trubadur«, opera Verdi'ego.

W niedzielę wiecz: »Polska krew«, operetka O. Nedbala.

W poniedziałek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

We wtorek: »Cyganerya«, opera Puccini'ego, ostatni gościnny występ Ady Sari.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Rigoletto«, opera Verdiego; ostatni pożegnalny występ Adi Sari.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W sobotę: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W niedzielę popoł.: »Opowieści Hoffmana«, opera fant. Offenbacha (ceny dramatu).

W niedzielę wiecz.: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

W poniedziałek poraz pierwszy (wznowienie): »Robert dyabeł«, opera Meyerbeera.

We wtorek: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Tosca«, opera Puccini'ego W partyi Tosci wystąpi p. Zofia Jarosiewiczowa.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wesoły małżonek«, operetka Eyslera (kompozyt. »Wroga kobiet«.

Repertuar Teatru Ludowego.

Piątek: »Popychadło«.
Sobota: »Syn z tamtego świata«, premiera.
Niedziela popoł.: »Panieńskie skały«.
Niedziela wiecz.: »Syn z tamtego świata«.
Poniedziałek: »Myszy bez kota«.
Wtorek: »Syn z tamtego świata«.
Sroda: »Królowa przedmieścia«.

Z opery.

„Rigoletto“ Verdi'ego ciągle jeszcze nęci najlepszych tenorów, barytonów i najlepsze sopranistki koloraturowe, płacąc im gotówką sukcesu przy rampie za arye i duety, za trylery i łzy w głosie. Romantyczno-werystyczna opera jest benjaminkiem wszystkich teatrów na świecie, w każdym bowiem teatrze tli nadzieja, że Caruso kiedyś w nim wystąpi jako książę i wciągając tradycyonalnie rękawiczki przed tronem mantuańskim podbije serca wszystkich kobiet, nietylko na scenie, ale w łożach i fotelach. Na ostatnie przedstawienie opery ściągnęła do teatru miejskiego liczną rzeszę publiczności gwiazda o niewieściem nazwisku, panna Ada Sari. Partyą Gildy rozpoczęła świetna śpiewaczka szereg występów w Krakowie. Popisowa arya Gildy zarekomendowała artystkę znakomicie. Głos swój piękny, acz niewielki, doprowadziła p. Ada Sari do sprawności mechanizmu, w którym zacierają się rysy osobiste, występuje zaś funkcyonowanie głosu bajecznie niezawodne i ścisłe. Tony w pasażach i trylerach mają w śpiewie panny Sari niezależność, przypominającą ruchliwość klapek we flecie. Z opuszczeniem przejściowej sfery przedostaje się głos ten zbyt może wyraźnie z rejonu piersiowego do głowy, tak, że zauważa się w nim odrazu dwie różne warstwy brzmienia, ale w granicach każdej z nich ma swoje szczególne piękności. Bardzo szczęśliwe wrażenie wywołały sceny drugiego aktu (z Rigolettem), w których do wyrazistego śpiewu przyłączyła się gra szczera i pomysłowa.

P. Adam Okoński ma, jak na Rigoletta, zbyt szczęśliwe warunki postaci; gra tego wyjątkowo w kunszcie aktorskim utalentowanego artysty nosi więc na sobie w Rigolecie piętno niezniszczalnego dążenia do spełnienia maksymy: „weniger wäre besser....“ Charakteryzacya i mimika zastępują tu świetnie to wszystko, czego artyście na szczęście nie dała natura, bo raczej zgodzić się może śpiewak na samego siebie, jako zbyt wysokiego Rigoletta, niż gdyby miał narzekać, że jego Wotan jest o dwie stopy za krótki.

Księcia śpiewał p. Adam Dobosz z naturalnością, jaką tylko prawdziwy artyzm śpiewacki może osiągnąć.

PP. Ostrowska, Markowska, Jeliński i Paszkowski dostroili się szczęśliwie do zespołu naczelnych partyj.

„Opowieści Hoffmanna“ Offenbacha należą do udatnych zwykle przedstawień opery lwowskiej. Przyzwyczailiśmy się co prawda, do wystawy, która zabija gruntownie fantastyczność akcyi i oprawia ją w ramy najmniej niekiedy odpowiednie. Tak na przykład mieszkanie, spekulującego na naiwność Hoffmanna, profesora Spalanzani'ego, mieszkanie, którego kąt każdy powinien tchnąć atmosferą czarodziejstwa, gdzie z każdej niemal dziurki od klucza snuć się powinny na scenę koszmary, a ściany odbijać echa tajemniczych szelestów, zmienia się w salę recepcyjną pałacu, co świetnością swoją zabija możnowładcze rezydencye... Na tle takiem zamiast zjawiskowych postaci Hoffmanowskich opowieści rysują się osoby opery jak na wielkomiejskiem korsie w południe.

Panna Ada Sari śpiewała potrójną partyę fantastycznej kochanki Hoffmanna. Automat-córka Spalanzani'ego i jej koloraturowy walc odpowiada najbardziej rodzajowi talentu śpiewaczki.

Rzadko można dziś słyszeć podobny popis wirtuozostwa śpiewackiego, jakim była druga część walca Olimpii. Chwilami miało się wrażenie jakby instrumentalnej gry polifonicznej, do zawrotnej trudności Cappricciów Paganini'ego dochodziły pasaże i trylery, staccata i rulady śpiewu panny Sari. Po takiem olśnieniu słuchacza w pierwszej partyi nie było już możności podniesienia zajęcia jego postacią Giulietty i Antonii, które wszakże panna Sari odtworzyła w sposób godny swojej wysokiej kultury artystycznej.

Cztery postacie demoniczne, radcę Lindorfa, Copeliusa, Dapertutta i magnetyzera Miracola kreuje p. Okoński z nieporównanem mistrzostwem w grze i pełnem wykorzystaniem bogactwa muzycznego tych partyj, do których tak szczęśliwie nagina głos, wyższy z natury.

Młodzieńczym wdziękiem odznaczał się, jak zawsze, Hoffmann p. Adama Dobosza, miłym Niklasem była panna Marynowiczówna, ojca Antonii śpiewał p. Jeliński, Schlemihla p. Schmidt.

W obu przedstawieniach odczuwało się z zadowoleniem spokojną rękę dyrygenta p. Lehrera.

Z. J.

I. Zjazd hygienistów polskich we Lwowie.

Pierwszy ten w swoim rodzaju Zjazd na ziemiach polskich odbędzie się we Lwowie w dniach 19—22 lipca. Zajmie się całokształtem spraw z publiczną zdrowotnością związanych i będzie poważną manifestacyą świadczącą o dorobku naszym w tej dziedzinie. W Komitecie organizacyjnym raczyli wziąć udział jako członkowie honorowi J. E. Namiestnik Dr Witold Korytowski, J. E. Marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, Najprzewielebniejsi Arcypasterze J. E. ks. Józef Bilczewski, J. E. ks. Józef Teodorowicz i Prezydent miasta Lwowa Józef Neumann.

Zgłoszono około 300 odczytów w sekcyach, a liczne zgłoszenia, napływające ze wszystkich dzielnic Polski, rokują jak najlepsze nadzieje Zjazdu tak pod względem naukowym jak i towarzyskim.

Program Zjazdu jest następujący:

W sobotę dnia 18 lipca wieczorem w salach Koła literacko-artystycznego zebranie celem wzajemnego poznania się. W niedzielę 19 lipca o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele katedralnym, a o godz. 10 otwarcie Zjazdu w sali teatru miejskiego. Tegoż dnia popołudniu rozpoczną się obrady sekcyj, które trwać będą przez poniedziałek i wtorek (rano od godziny 9—12 i popołudniu od 3—6) w Politechnice.

We wtorek rano odbędzie się posiedzenie plenarne z udziałem wszystkich sekcyj, we środę zaś rano o godz. 9 uroczyste posiedzenie, na którem nastąpi zamknięcie Zjazdu (w Auli politechnicznej).

Na posiedzeniu inauguracyjnem wygłosi odczyt Dr Józef Polak, prezes Tow. hygienicznego warszawskiego pod tytułem: „Organizacya hygieny publicznej w trzech dzielnicach Polski“.

Podczas Zjazdu urządzona będzie w gmachu szkoły Politechnicznej wystawa eksponatów Zjazdowych poszczególnych sekcyj. Członkowie Zjazdu będą otrzymywali codziennie „Dziennik Zjazdu“, informujący o przebiegu obrad sekcyj, z podaniem wiadomości bieżących. Po Zjeździe otrzyma każdy z członków Zjazdu „Pamiętnik Zjazdu“ zawierający w całości odczyty i rozprawy oraz uchwały Zjazdu.

Komitet gospodarczy przygotowuje dla uczestników Zjazdu miłą i cenną pamiątkę w postaci ilustrowanego Przewodnika po Galicyi, Śląsku, Orawie i Spiżu. — Otrzymają go wszyscy członkowie Zjazdu bezpłatnie. Przewodnik ten redagowany przez Dra Mieczysława Orłowicza, sekretarza Krajowego Związku Turystycznego, obejmujący blisko 500 stron druku i 300 ilustracyj, będzie jedynem i pierwszem w swoim zakresie wydawnictwem u nas.

W czasie Zjazdu odbędzie się szereg przyjęć towarzykich i rozrywek, a nadto krótkie wycieczki w okolicę Lwowa. — tak: w niedzielę popołudniu po obradach sekcyjnych podwieczorek na Placu Powystawowym, połączony z festynem. W poniedziałek wieczór odbędzie się w salach Kasyna miejskiego przyjęcie delegatów przez Komitet gospodarczy. We wtorek danym będzie przez Reprezentacyę miasta Lwowa raut dla członków Zjazdu. Czas wolny od obrad sekcyjnych poświęcony będzie na zwiedzanie urządzeń zdrowotnych i leczniczych miasta, oraz zabytków i pamiątek historycznych.

Bezpośrednio po zamknięciu Zjazdu odbędzie się szereg wycieczek krajoznawczo-balneologicznych. Wycieczki te będą podzielone na 3 grupy: wschodnio-środkowo- i zachodnio-galicyjską.

Pierwszą zwiedzi dolinę Prutu (Jaremcze, Tatarów, Mikuliczyn, Worochtę) i zapoznawszy się z rozwojem tamtejszej klimatyki, wyruszy przez Stanisławów-Morszyn-Stryj do malowniczego obozu skautów w Karpatach pod Skolem, następnie przez Rymanów i Iwonicz zdąży do Krynicy.

Druga wycieczka wyruszy do Truskawca, poczem zwiedzi kopalnie nafty w Borysławiu i Tustanowicach i następnie połączy się z I wycieczką w obozie skautów, aby z nią razem udać się przez Rymanów i Iwonicz również do Krynicy.

Trzecia wreszcie przez Kraków podąży do Zakopanego, gdzie odbędzie wyprawę do Morskiego Oka, potem zaś przez Nowy Targ uda się do Czorsztyna i Czerwonego Klasztoru, aby przez słynny z piękności wyłom Dunajca w Pieninach dostać się do Szczawnicy, a stąd do Krynicy. Tutaj w niedzielę dnia 26 lipca danym będzie przez Zarząd dla gości uroczysty obiad, wieczorem zaś odbędzie się raut z produkcyami artystycznemi, zakończony tańcami.

Dla tych członków Zjazdu, którzy nie mogliby brać udziału w wycieczkach powyższych odbędą się jednodniowe wycieczki do Lubienia, Niemirowa, Dobrostan i Podhorzec.

Nauka, Literatura, Sztuka.

O wylot ulicy Wolskiej. „Architekta“ numer ostatni (6 i 7) poświęcony został całkowicie konkursowi na regulacyę wylotu ul. Wolskiej, zużytkowanie błoń i okolicznych gruntów. Na 8-miu tablicach podano w reprodukcyi pięć prac wyróżnionych, a mianowicie: Towarzystwa budowlanego w Krakowie: R. Meus, A. Kramarski i J. St. Meyer (I. nagr.), Dra J. Rakowicza (II. nagr.), Zb. Brochwicz-Lewińskiego i J. Protschke'go ze Lwowa (III nagr.), Fr. Mączyńskiego i T. Niedzielskiego (zakupiony) i J. Czajkowskiego (zakupiony). W tekscie znajdujemy: wstęp Redakcyi, omawiający prace przygotowawcze a mianowicie inwestycye rządu i gminy na objętych konkursem gruntach, szczegółowy program konkursu i umotywowany wyrok sądu, dalej objaśnienia autorów do 5-ciu wymienionych projektów, wreszcie artykuł redakcyjny, oświetlający krytycznie odbyty konkurs. Zwykłe działy: kroniki i piśmiennictwa zamykają zeszyt.

Macierz Polska wydała jako nr. 87 swej Biblioteki książeczkę p. t. Oskar Kolberg, żywot i praca, w setną rocznicę urodzin autora „Ludu“ polskiego. Książeczkę napisał Stanisław Lam, a ujął całość w rozdziały następujące: Stan badań nad ludem do połowy wieku XIX., żywot i pierwsze prace O. Kolberga, „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania...“, ostatnie lata, zasługa. Książeczka przeznaczona jest dla warstw szerokich, ale zawiera informacye doskonałe i daje wytrawny pogląd na znaczenie Kolberga. Całość liczy 80 stron druku, na czele pomieszczono podobiznę autora „Ludu“ z portretu P. Stachiewicza. Cena 60 hal.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 lipca).

Przeciw Grecyi.

Rzym. (Tel. wł.) Eskadra złożona z czterech dreadnougthów oraz szeregu mniejszych statków **odpłynęła na wody jońskie** rzekomo celem odbycia ćwiczeń. Z Turynu nadchodzi wiadomość, że **rząd przeprowadza mobilizacyę wojsk.** W Bari stoją **okręty transportowe gotowe do przewiezienia żołnierzy.**

Serbia prowokuje

Mobilizacya Serbii.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ donosi z Sarajewa, że koła wojskowe otrzymały wiadomość, iż Serbia **zarządziła po cichu powołanie pod broń 70.000 rezerwistów,** celem skompletowania armii. W ten sposób stan armii serbskiej, przenosi cyfrę 100.000 ludzi. **Na skompletowanie pierwszej linii bojowej, potrzeba już bardzo mało.** Obecnie serbska armia polowa znajduje się **w stanie pół wojennym.** — W toku są także zmiany garnizonów z Nowo-Serbii do Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Wobec doniesienia „Pester Lloydu“ oświadczają tutaj, że nie zostały wydane żadne postanowienia wojskowe. Również koła finansowe twierdzą, że rząd nie mobilizuje. W Nowej Serbii armia **od dłuższego czasu jest na stopie wojennej.**

Naśmiewają się.

Belgrad. (Tel. wł.) „Politika“ pisze, że Austro-Węgry wobec faktu **iż nie mogły onieśmielić Serbii, weszły na drogę cofania się.**

Rosya broni Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach miarodajnych jak donosi „N. F. Presse“ utrzymuje się wiadomość, iż Rosya oświadczyła, że sądzi, iż żądania austro-węgierskie wystosowane pod adresem Serbii **będą tak umiarkowane, że nie naruszą w niczem powagi Serbii.** W takich warunkach Rosya jest gotowa **popierać Austro-Węgry.**

Tajemnicza wizyta.

Sarajewo. (Tel. wł.) Przybył tutaj attache rosyjskiej ambasady z Wiednia. Zignorował on zupełnie koła oficyalne i **odbył szereg konferencyj z przywódcami ruchu serbskiego.** Rząd krajowy zwrócił się do Wiednia z zapytaniem co ta podróż ma znaczyć, gdyż nie była zupełnie zapowiedziana.

Po zamachu.

Jeszcze 14 dni.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ donosi, że śledztwo w Sarajewie potrwa **jeszcze 14 dni.** Udało się odkryć źródła, skąd **szła wielkoserbska propaganda, oraz gdzie przygotowano zamach.** Stwierdzono, że w Serbii powstała idea zamachu, tam **nauczono spiskowców używać bomb,** są także znane osoby, które **były instruktorami.** W Bośni i Hercegowinie w **każdej** szkole są związki studenckie, które **uprawiają szpiegostwo i zdradę stanu. Sprawców zamachu było piętnastu.** Wiele osób wiedziało jednak o zamachu. Proces wszystkich odbędzie się w jesieni.

Sprawy austro-węgierskie.

Następca tronu w Ischlu.

Ischl. (T. B.). Rano o godzinie 6.30 przybył tu arcyksiążę Karol Franciszek Józef wraz z księciem Lobkowitzem. Na dworcu przyjął go z polecenia cesarza adjutant przyboczny hr. Hoyos, poczem arcyksiążę zajechał do apartamentów przygotowanych dla arcyksięcia, jako gościa cesarza w hotelu „Cesarzowa Elżbieta“.

Na ulicach mimo deszczu zebrała się liczna publiczność i zgotowała arcyksięciu serdeczne przyjęcie. O godzinie 7.45 udał się arcyksiążę wraz z hr. Hoyosem do willi cesarskiej i był na audyencyi u cesarza do godziny 8.45, poczem arcyksiążę odjechał z wizytą do pary książęcej Burbon do Gmunden. W południe powraca na zamek Reichenau.

Demonstracye w Bernie.

Berno Morawskie. (T. B.) „Czeski klub obywatelski“ odbył wczoraj wieczorem zgromadzenie, przyczem atakowano bardzo gwałtownie Radę miasta za ostatnie wypadki. Około 1.500 osób, zebranych przed lokalem, udało się do śródmieścia, przyczem wybito szyby w kilku domach, w tem także w kawiarni Bibera. — Policya kilkakrotnie rozpędzała demonstrantów. Na wielkim Placu, gdzie policya ponownie wezwała demonstrujących do rozejścia się, przy aresztowaniu kilku opornych, przyszło do starcia z policyą. Przygotowany oddział żandarmeryi, nie miał powodu do wkroczenia. O godz. 11-tej w nocy przywrócono spokój. Aresztowano ogółem 133 osób.

Termin wyborów galicyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd zaproponował, aby wybory galicyjskie rozpoczęły się 28 września br. Wskutek interwencyi ze strony ruskiej oraz włościańskiej, termin wyborów przesunięto na później. **7-go października odbędą się wybory z małej własności, 14-go z kuryi miejskiej, 28-go z Izb handlowych, zaś 4-go listopada z wielkich posiadłości.** Całość wyborów zostanie ukończona przed 10 listopada. Sejm zbierze się dopiero po ukończeniu sesyi jesiennej rady państwa.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak słychać w kołach parlamentarnych **Izba zbierze się na sesyę 27 października.** Ponieważ jednak nie ma nadziei, aby sesya wydała pozytywne rezultaty, sesya będzie bardzo krótką.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było bardzo dobre. Kursy poszły w górę.

Król włoski na manewrach niemieckich.

Berlin. (WAT). Potwierdza się wiadomość, że król włoski weźmie na zaproszenie cesarza Wilhelma udział w tegorocznych manewrach cesarskich w Niemczech.

Budowa podwodnych łodzi rosyjskich.

Rewel. (WAT). Wczoraj rozpoczęła się budowa 12 nowych łodzi podwodnych, przeznaczonych dla floty rosyjskiej.

Grecy wypędzeni z Tracyi.

Ateny. (T. Ag. at.) Z Saloniki donoszą, że przybyło tam 2.000 Greków, wypędzonych z Tracyi wschodniej. Znajdują się oni w pożałowania godnym stanie.

Uznanie prez. Carbajoli.

Nowy Jork. (WAT). Po konferencyi Wilsona z Bryanem, polecono konsulowi amerykańskiemu w Saltillo, aby zawiadomił rząd meksykański, że **Stany Zjednoczone uznały Carbajolę, jako prezydenta Meksyku.**

Puerto. (T. B.). (Meksyk). Wczoraj przybyła tu rodzina Huerty. Wieczorem oczekują tu jego przybycia.

Z kurtuazyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że wizyta Poincarego jest tylko aktem kurtuazyi wobec cara, który w październiku złoży rewizytę prezydentowi w Paryżu.

Z Albanii.

Valona. (Tel. wł.) Powstańcy znajdują się o dwadzieścia kl od miasta. Kemal bej oświadcza, że ludność zdecydowana jest do ostatka miasta bronić.

Rzym. (Tel. wł.) Krzyżownik „San Marco“ odpłynął na wody albańskie.

Straszne morderstwo rabunkowe.

Kijów. (WAT). Dzisiaj w nocy **zamordowano** w celach rabunkowych w Białej Cerkwi znanego **milionera Żaka, jego żonę, czworo dzieci i niańkę.**

Katastrofa pożarów leśnych.

Petersburg. (WAT). Pożary lasów w różnych okolicach Rosyi **trwają dalej i przybierają coraz większe rozmiary.**

Cholera.

Petersburg. (T. B.) Według urzędowej wiadomości, **w czterech powiatach gubernii Podolskiej zaszło 19 wypadków cholery.**

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Antoni Broel-Plater z Dombrowic (Wołyń), Hr. Tadeusz Potocki z Warszawy, Hrabianka Natalia Potocka z Warszawy, Hr. Dr Jerzy Konarski z Grochowiec, Hr. Marya Sobańska z Warszawy, Bar. Karol Skal z Czortkowa, Marya Bobrowska z Warszawy, Stefania Gierzyńska z Kielc, X. Teofil Jabłoński z Sułoszowy (Kieleckie), Wanda Malinowska z Warszawy, Dr Herman Lieberman z Przemyśla, X. Leopold Mackiewicz z Nowogródka (Gub. Mińska), Franciszek Meyertingh z Londynu, Dr Kazimierz Nowotny z Nowego Targu, Aleksander Schubert z Budapesztu, Dyr. Adolf Strassman z Morawskiej Ostrawy, Jadwiga Tyszkowa z Granicy, Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa, Zofia Załeska z Pierzchna (Król. Polskie), Maksymilian Felsner z Berlina.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.